

Irena Jędrowska

Os. ZWM 34 m.2

Poznań 61-241

tel. 797-407

63/09561/001-016.

176

~~Kat. 28/81/ALW/176/IV3561~~

## Wspomnienia.

II/1996

### 1. Okupacja niemiecka.

© ARCHIWUM WSKŁONIE

Pochodzę z rodziny Szlaków osiadłej w Ludowicach pow. Wąbrzeźno i gospodarującej na 10 ha ziemi. Rodzina nasza składała się z 6-ciu osób: Rodziców - Ojca Barnarda /zm. 1958 r./ i Matki Heleny z Kędziorskich /zm. 1954 r./ oraz czworga dzieci - Gertrudy /ur. 1921 r./, Heleny /ur. 1922 r./, Ireny /ur. 1924 r./ i Henryka /ur. 1929 r./.

W 1942 r. nocą cała nasza rodzina została wysiedlona przez Niemców do Potulic K. Bydgoszczy. Gospodarstwo zostało zajęte przez osadników niemieckich Baltendeutsche. Ojca uwięziono w Elblągu, gdzie przebywał 18 miesięcy, a my aż do końca wojny zmuszeni byliśmy iść na służbę do bambrów niemieckich. I tak: czworo nas pracowało w Jaworzu, pow. Wąbrzeźno, a ja z siostrą Heleną aż u trzech bambrów /Netzel, Hambermann, Sitz - możliwe, że pisowania była nieco inna/, siostra Gertruda pracowała w Książkach i Dębowych Łąkach.

### 2. Wyzwolenie.

20 stycznia 1945 r. zostaliśmy oswobodzeni przez Rosjan. Wojska szły dalej na Berlin. To też upojeni szczęściem, że wreszcie skończył się terror niemiecki i nastał pokój, witaliśmy wojska radzieckie poczęstunkiem, obrzucaли ich kwiatami, szlochali i krzyczeli hurra! wojna skończona! Niech żyją wojska radzieckie!

Jakaż straszna była to pomyłka i tragedia. Po 10 dniach zaczęły się aresztowania. 2 lutego 1945 r. weszli funkcjonariusze NKWD, nocą walcąc całą siłą w drzwi, krzyczeli otwierać.

Tej nocy zostałam aresztowana wraz ze siostrą Gertrudą. Nazajutrz zabrano siostrę Helenę i brata Henryka. A trzeciej nocy zabrano

Ojca, rzekomo po odbiór dzieci. Ojca aresztowano pod zarzutem udzielania pomocy AK i wywieziono bezpośrednio do Działdowa, gdzie mieścił się punkt zbiorczy i skąd transportowano w głąb ZSRR. Po 6 tygodniach zwolniono Ojca z powodu choroby, to jest krwawej biegunki. *Wszystko*

Nasza grupa w 10 minut po aresztowania otrzymała rozkaz wymarszu z Jaworza do Książek /4 km/. Byliśmy zaniepokojeni, tym bardziej, że poza parą butów na nogach i płaszczem, nie mieliśmy nic cieplejszego. Na pytania nasze uliczego, po co i dokąd nas prowadzą, odpowiadano, że zaraz wrócimy. W podobny sposób konwojowano pozostałe grupy aresztowanych. Z Książek przewieziono nas koleją do Działdowa.

### 3. Łagry.

① Z najstarszą siostrą Gertrudą wywiezione zostaliśmy do łagru do Charkowa. Transport nasz trwał 18 dni. Jechaliśmy w bydłych nieopalonych wygonach, 66 osób różnej płci. Za ubikację służyła wycięta dziura w podrozie, a na ścianach był lód. Już w trakcie tej jazdy patrzyło w oczy wiadmo głodu - wydzielano nam suchary i wiadro surowej wody dla wszystkich osób w wagonie.

Siostra Gertruda za wszelką cenę chciała wrócić do Ojczyzny. Niestety, nie przetrzymała zimna i głodu. Rozchorowała się na tyfus, wychudzona i ogolona, po 3 miesiącach poniewierki zmarła w maju 1945 r. w Charkowie.

Siostra Helena i brat Henryk zostali wywiezieni do obozu Sewerna Grywa, ich podróż trwała 19 dni. Brat rozchorował się w czasie trwania transportu /krwawa biegunka/. Ze stacji do łagru nie mógł iść o własnych siłach. Dwóch enkawódzistów wzięło Go pod pachy i wlekli po śniegu, uprzednio rozebrawszy Go z butów i palta. Nie tylko nie udzielono Mu żadnej pomocy, ale rzucono Go pod barakiem w samej bieleźnie, gdzie zmarł o 6 rano dnia następnego. Zwłoki zabrano i nie wiadomo gdzie zakopano. Informacje te posiadam od znajomej z naszej miejscowości, która z Nim rozmawiała przed śmiercią, był ciężko chory, zlodowaciały, ale przytomny. *p. Piłkiewicz*

W Charkowie pracowałam przy kopaniu, układaniu i ładowaniu torfu na traktory. Po 8 miesiącach wywieziono nas do łagru w Tugalesie, gdzie pracowałam w lesie przy karczowaniu, noszeniu pni drzew i układaniu ich w wielkie sztaple.

1 maja 1946 r. ogłoszono nam "radosną nowinę", że zostaliśmy pomyłkowo zabrani z Polski, że jesteśmy wolni i wracamy do domów. Tymczasem wywieziono nas do kolejnego, to jest trzeciego obozu pracy do Sewernej Gory /tu zmarł mój Brat/. Znow 8 miesięcy ciężkiej pracy. Gdy pytaliśmy za co nas trzymają i kiedy nas zwolnią, to dozorczy nasi szyderczo się uśmiechali i odpowiadali: "My was oswobodzili, a nie ma komu robić na torfach i w lasach".

Któregoś dnia ktoś krzyknął, że przyjechał nowy transport Polaków. Wśród nowoprzybyłych spotkałam siostrę Helenę, której nie mogłam poznać - była wychudzona "na wiór", miała powyłamywane zęby i włosy siwe od gnid. Do Polski wróciła, ale do końca życia /zmarła na raka/ nie odzyskała zdrowia. Miała ciężką psychozę, krzyczała po nocach, stale malowała hakenkreuz i sowiecką gwiazdę.

Rzeczywistość była straszna: ciężka praca, głód, brud, zimno, choroby, zupełny brak poszanowania dla ludzi żywych i zmarłych. Tęsknota za rodziną i Ojczyzną oraz ciągle zadawanie sobie pytania "za co to?". Tym bardziej, że już hitlerowcy pozbawili nas rodzinnego domu i gospodarstwa, zmusili do pracy najemnej i rozproszenia rodziny, że byliśmy uczciwymi ludźmi i nie zajmowali się polityką. Poniewierka ta bardzo bolała, bo spotkała nas od zwycięzców, których witaliśmy z radością. Ironia losu. Ludzie nie wytrzymywali tego, umierali starzy i młodzi, a ci, co przeżyli zostali okaleczeni i fizycznie, i psychicznie, jak np. moja siostra Helena.

Racja wyżywieniowa była następująca: za cały dzień pracy 1/2 l. śmierdzącej zupy ze zmarzniętych buraków plus 600 gr chleba, pod warunkiem, że się wykonało normę, tzn. zniosło 8m<sup>2</sup> korzeni drzew i ułożyło w jeden sztapel. Natomiast, gdy się nie wykonało normy, to otrzy-

mywało się 1/2 l. zupy i 200 gr chleba.

W obozach, oprócz nas Polaków, byli Francuzi, Czesi, Węgrzy i Ukraińcy. Śmiertelność była duża, przżyły jednostki, a najdelikatniejsi byli Francuzi. Pogarda wobec żywych i umarłych. W Charkowie na przykład zmarłych chowano w rowach wykopanych w pobliżu obozu - 20 m długości, 2 m szerokości i 2 m głębokości. Pochówek /jeżeli można to tak nazwać/ odbywał się w dwóch turach: pierwsza przed godz. 24<sup>ą</sup>, czarny koń ciągnął sanie z 12 trupami, druga - po północy, sanie ciągnął koń siwy. Wszystkie zwłoki /właściwie szkielety/ były nagie, układano je gęsto, po czym zasypywano ziemią. Nocą z ukrycia staraliśmy się obserwować te pochówki, aby w tej formie oddać ostatnią posługę zmarłym, wśród których byli nasi znajomi, rodacy, w ogóle ludzie. Przerażało i bolało nas, gdy bimbrem zalani w sztok funkcjonariusze NKWD patrzyli na to i szydrczo śmieli się: "Ot polaczki sami podochli".

W ciągu tych dwóch lat przypadło nam w udziale obchodzenie świąt 1 Maja i rocznicy Rewolucji Październikowej, i z tych to okazji otrzymywaliśmy dodatkowo po 50 gr suszonej ryby oraz po 1 łyżecce oleju, a to był istny rarytas.

Po 18 miesiącach pobytu w łagrach otrzymaliśmy pierwszą korespondencję z Polki. Rodzice powiadamiali nas, że Rząd Polski czyni starania o uwolnienie nas. Nie wiedzieli, że ich dwoje dzieci już nie żyje. I rzeczywiście po 24 miesiącach poniewierki zostaliśmy zwolnieni.

#### 4. W Ojczyźnie - powrót lipiec 1947 r.

Z Sewernej Grywy eskortowano nas do Brześcia nad Bugiem, a następnie skierowano do Jaworzna. Tutaj ludzie patrzyli na nas, jak na dzikusów, byliśmy chudzi, brudni, obdarci, a na nogach mieliśmy walonki. Z Jaworzna każdy udawał się we własnym kierunku. Ja z siostrą Heleną dostałyśmy wolny bilet na przejazd pociągiem do Wąbrzeźna. Po zwolnieniu mieliśmy też lekcję wychowawczą, zakazno nam cokolwiek mówić na temat gdzie byliśmy i co robiliśmy. W przeciwnym razie, możemy się

znaleźć tam, skąd przyjechaliśmy. Radość powrotu i kontynuacja strachu czuliśmy się jak zaszczute psy. Człowiek bał się własnego cienia, nadal pozbawiony był godności i ludzkiego szacunku, no i milczał przez 45 lat. Znam parę osób, które mają podobne przeżycia, ale są tak wyłęknione, że boją się to ujawnić. Tak głęboko w psychice ich zakodował się strach.

Na dworcu w Wąbrzeźnie oczekiwali nas ukochani Rodzice, pytali o pozostałe dzieci. Niestety wróciły tylko dwie córki, chore i do tego Helena z ciężką psychozą. Gertruda /21 l./ i Henryk /16 l./ "gryzą" obcą ziemię, nie mając nawet upamiętnienia swego miejsca spoczynku. Moja Mateczka przez 13 lat codziennie z nadzieją patrzyła w kierunku dworca, że zobaczy ich powracających.

Z rodziny pozostałam tylko ja. Zdecydowałam się opisać naszą "drogę przez mękę", ponieważ można już z całą otwartością mówić o terrorze i torturach Sowietów. A także, aby przyczynić się do udokumentowania zbrodni Stalina, uczcić męczeńską śmierć setek tysięcy ludzi na obczyźnie, tylko dlatego, że byli Polakami. Aby przekazać i ostrzec potomnych do czego zdolne było NKWD, krzyczeć głośno o łamaniu podstawowych norm i praw ludzkich, o zniewoleniu i zakłamaniu "przyjaciela".

Na tym tle mniej bolały prześladowania niemieckie, wiadomo było, że to wróg. Nasz pobyt w ZSRR, to Oświęcim II, tyle że cichy, zatajony, o czym nie wolno było wspomnieć. Doświadczone tam przeżycia przez 10 lat wracały w koszmarach sennych: prześladowało mnie uczucie głodu, ciężka praca, żerujące nocą pluskwy i wszy, które pozostawiały bąble i rany, przerażający widok konającej siostry, która błagalnym wzrokiem prosiła o pomoc. Budził mnie własny krzyk i strach. Czas nie zagoił tych ran, cierń wciąż tkwi w moim sercu, czuję ból i żal, i w dalszym ciągu nie znajduję odpowiedzi na pytanie "Za co?".

Pragnę zaznaczyć, że swoje i mojego rodzeństwa przeżycia opisałam skrótowo. Mimo upływu lat nie jestem w stanie mówić i pisać spokojnie o naszej tragedii pt. "Oswobodziciele".

. A oto lista osób deportowanych, które znałam i pamiętam:

6. 1. Szostakowska Halina ✓
7. 2. Kminikowska Janina ✓
8. 3. Potorski Alojzy ✓
9. 4. Potorski Aleksander ✓
10. 5. Nowak Alojzy ✓
11. 6. Polcer Pelagia ✓
12. 7. Piskorska Anna ✓
13. 8. Zalewska Zofia ✓
14. 9. Zalewska Maria ✓
2. 10. Szlakówna Gertruda ✓
3. 11. Szlakówna Helena ✓
4. 12. Szlak Henryk ✓
4. 13. Szlakówna Irena ✓

Wszystkie te osoby  
pochodziły z Jaworzna

moje rodzeństwo

Z tych 13-tu osób tylko dwie osoby - ja i moja siostra Helena -  
wróciły do Kraju, reszta zmarła w obozach.

15. 14. Jaranowska Marta z Osiczek; ✓ Byłam przy Jej śmierci.
16. 15. Jaranowski, <sup>oj</sup>Ojciec Marty, zmarł w transporcie do ZSRR.

Poznań 1991

Z rękopisu przepisała  
dr Zofia J. Sprys